

Krzysztof WITULSKI

WYŻSZA SZKOŁA NIESKOŃCZONOŚCI BEZGRANICZNEJ „APEIRON” (2)

Pierwszy artykuł, dotyczący działań edukacyjnych w segmencie bezpieczeństwa małżeństwa Barbary i Juliusza Piwowarskich z Krakowa, był ze względu na mnogość wątków wersją dość okrojona. Z uwagi na ograniczone możliwości objętościowe czasopiisma, byłem zmuszony nieco skrócić tekst i nie zamieściłem wielu dokumentów poglądowych, które w sposób znaczący wzbogaciłyby i uatrakcyjniły merytorycznie zebrany materiał.

Nie podchodząc bynajmniej obsesyjnie do tematu, bo byt tej ekscytrycznej edukacji nie ma większego znaczenia dla losów świata i regionu, ale będąc konsekwentnym w podjętej wcześniej deklaracji, postaram się w miarę potrzeby kontynuować ten cykl. Dzisiaj rozwinę krótko jeden wątek: „pierwszy tytuł doktora” – rektora Juliusza Piwowarskiego.

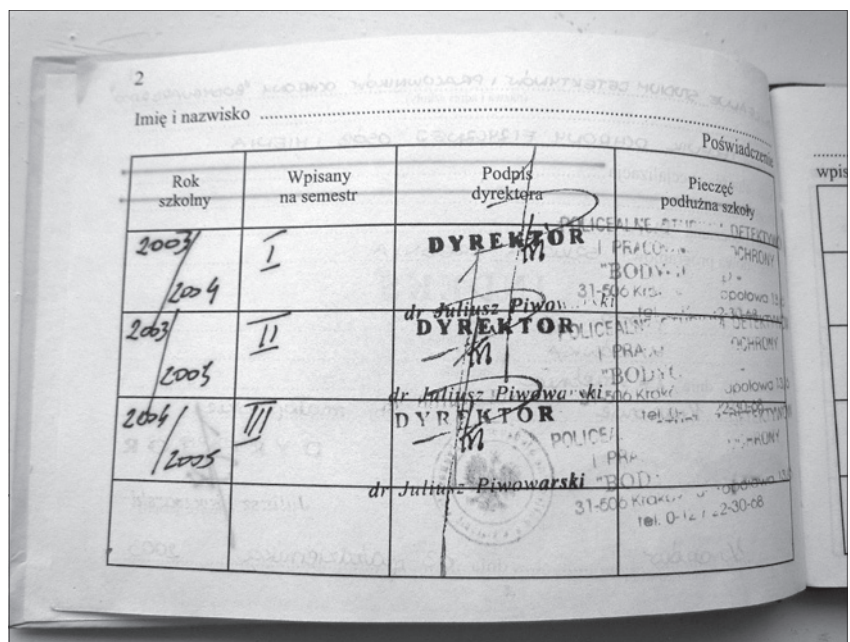
Jak wiemy z pierwszego artykułu (dostępnego także w wersji PDF Magazynu „Ochroniarz”), nasz bohater z dumą ogłosił na stronach internetowych WSBPil „Apeiron” w dziale „rektor”, że rok 2004 „zaowocował” mu tytułem doktora Uniwersytetu Medicina Alternativa na Sri Lance.

Wyrażam ostrożną nadzieję, że korzystając z tych „uprawnień” Pan rektor nie próbował jednak nikogo leczyć stosując jakąś alternatywną medycynę i ograniczył się wyłącznie do eksponowania swojego tytułu. Charakter naukowy wspomnianej szkoły, budzi bowiem uzasadnione wątpliwości wszystkich, którzy zaintrygowani tematem zajrzeli na strony internetowe „naukowców” z Kolombo i próbowali nawiązać jakiś kontakt drogą elektroniczną. Cejlończycy milczą zgodnie i utajniają zarówno swoją naukowość jak i warunki przyznawania ty-

tułów, nie tylko doktorskich. Normalnie, czarna dziura w oparach konopi. Jest jednak faktem, że data na tym interesującym certyfikacie, przyznającym tytuł jakiegoś „doktora” Juliuszowi Piwowarskiemu, pomijając jego podejrzany charakter naukowy i nietypowy i oryginalny sposób załatwienia, jest wcześniejsza niż na dyplomie krajowego magistra, który Pan Juliusz Piwowarski zdobył nieco później w tym sa-

mym roku 2004. Może to więc oznaczać, że Pan Juliusz ukończył jakieś alternatywne „ekologiczno-szamańskie” studia medyczne drugiego stopnia, które kończą się na Cejlonie przyznaniem równorzędnego tytułu doktora a nie lekarza. W tej sytuacji wszystko wydaje się być w najlepszym porządku i tytuł ten wśród przedstawicieli nauk medycznych powinien być honorowany. Kolejny tytuł doktora w zakresie nauk humanistycznych zdobyty w 2009 roku tą wersję wydarzeń zdaje się potwierdzać, bo po co Pan rektor miałby dwa razy tracić czas na zdobycie tego samego tytułu?

Zawistnicy (gdzie ich nie ma?), którzy alternatywnym studiom medycznym na Sri Lance nie dają jednak wiary, akcentują niezrozumiałą nadaktywność Pana Piwowarskiego w pogoni za gromadzeniem wszelkich pisemnych dowodów wpływających na niego splendorów. Jego zwolennicy z kolei podkreślają, że zorganizowaniem sobie, prawie jednocześnie w tym samym roku tylko w odwrotnej kolejności, tytułu doktora i magistra, Pan Piwowarski wzbudził niekłamany podziw i uznanie tych wybranych przedstawicieli świata nauki, których ścieżka naukowa w warunkach naszego kraju była zdecydowanie dłuższa i nie usłana różami. Neutralni, dostrzegli w tych działaniach wyraźną analogię do znanego przypadku „profesorstwa”, niejakiego Bartoszewicza.



Interesujący jest wątek dotyczący samej drogi tego tytułu do Polski, gdyż jak udało mi się ustalić poprzez pewną jednostkę konsularną, Pan Piwowarski do końca wzmiankowanego roku 2004 Demokratyczno-Socjalistycznej Republiki Sri Lanki bynajmniej nie odwiedził. Według moich ustaleń, omawiany dokument tytułujący doktorem Juliusza P. przywiózł Panu Piwowarskiemu odszukany przeze mnie niejaki G., znajomy Pana rektora z środowiska osób trenujących „sztuki walki”. Pan G. przebywając czas jakiś na Sri Lance, stał się aktywnym mecenasem jego załatwienia, choć w pełni świadomym zerowego waloru intelektualnego i naukowego tytułu. Ot, taki dyplom ukończenia kursu pierwszej pomocy przedmedycznej w Kolombo, tylko bardziej dopracowany graficznie i ciekawszy, z uwagi na nie notowaną na gruncie kultury zachodniej ilość egzotycznych ozdobników i ładnie brzmiący tytuł. Bo cóż możemy powiedzieć o samym tytule doktora, skoro został uzyskany w pierwszej kolejności, zaraz po krajowej maturze? W tym, że został załatwiony korespondencyjnie przez pośrednika i tłumacza, jego atuty naukowe bynajmniej się nie wydatniają...

Po moim pierwszym artykule, dostałem kilka e-maili i telefonów od absolwentów „edukacji bez granic” donoszących radośnie i zgodnie, że tytułem naukowym doktora Pan rektor Piwowarski posługiwał się już wcześniej, nim znalazł sobie na tyle oddaloną od Europy jednostkę edukacyjną, że przywieziony stamtąd „tytuł naukowy” wprawił w osłupienie i rzucił na kolana egzotyką zdobytych kwalifikacji wszystkich, którym został dumnie okazany. Po fazie zdumienia u większości wzbudził jednak wtórnie konwulsje dzikiego śmiechu, trwające przemiennie z czkawką do dzisiaj.

Daty na dostarczonych mi uprzejmie przez byłych słuchaczy „Bodyguarda” dokumentach wskazują, że Pan rektor Juliusz był dopiero w trakcie studiów magisterskich, gdy apetyt na tytuły naukowe stał się u niego tak nieposkromioną obsesją, że wykonał sobie efektowną pieczęć „doktor Piwowarski” i przybijał ją bez opamiętania na stronach dokumentów powszechnie uznawanych za urzędowe. Czy takie działanie należy kwalifikować życzliwie tylko jako terapię leczenia kompleksów czy też mało wyrafinowane fałszowanie dokumentów? Trudno mi to ocenić, ale wśród kadry wykładowej w szkołach Pana Juliusza Piwowarskiego było i nadal jest kilku prawników i innych specjalistów, którzy na pewno znają się na tym doskonale. Skoro wykładowcom – naukowcom m.in. z Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych szkół wyższych zupełnie to nie przeszkadza i na stronach Apeirona ścisła-

ją z uśmiechem dłonie wielokrotnego „doktora” oznacza dla mnie, że wszystko jest w najlepszym porządku.

Bez względu jednak na nasze akademickie dywagacje, przypadek ten stał się już faktem historycznym – imienna pieczęć obecnego rektora – założyciela Apeirona, na której przed nazwiskiem widnieje skrót „dr”, ozdabiała bynajmniej nie jeden indeks uczniowski w Policealnej Szkole „Bodyguard” już w roku 2003. Dzięki temu jednak, każdy dokument tej szkoły sygnowany wspomnianą pieczęcią (przed datą uzyskania już oficjalnego doktoratu w 2009 roku) staje się obecnie białym krukiem, chętnie eksponowanym jako atrakcyjny załącznik w rozmowach kularowych środowisk naukowych, porównujących bohaterów znanego obrazu Pietera Bruegla starszego z roku 1568 do tych osób ze świata nauki, które mimo licznych prewencyjnych informacji medialnych, zdecydowały się

na dalsze odpłatne (albo społeczne?) rekomendowanie swoim nazwiskiem i dorobkiem naukowym szkół i osoby Pana Juliusza Piwowarskiego.

Posiadam w moim archiwum m.in. kilka wybranych indeksów, dowartościowujących słuchaczy Policealnej Szkoły „Bodyguard” „doktorskim” poziomem prowadzonej przez Pana Juliusza Piwowarskiego edukacji. Dołączam najbardziej czytelny skan, jako załącznik uwiarygodniający omawiane fakty. I jeszcze jako wisienkę na torcie – dokument potwierdzający, jak MEN sprawdza wiarygodność naukową osób ubiegających się o kształcenie innych. A tak na marginesie: czy ktoś w tym kraju w ogóle kontroluje kto i co wpisuje w indeksy i jakich tytułów używa?

*Ciąg dalszy,
niewątpliwie, nastąpi.*

Krzysztof Witulski

**MINISTER
EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU**

DSW-3-WM-4001-545/05 Warszawa, 2005-07-22

DECYZJA

Na podstawie art. 11 ust. 1 i 3 i art. 4a ust. 2 ustawy z dnia 26 czerwca 1997 r. o wyższych szkołach zawodowych (Dz. U. Nr 96, poz. 590, z późn. zm.) po rozpatrzeniu wniosku dr Juliusza Piwowarskiego

udzielam pozwolenia

dr Juliuszowi Piwowarskiemu
zamieszkałemu w ~~Warszawie~~
~~ul. Piłsudskiego 100, 01-000~~

na utworzenie niepaństwowej wyższej szkoły zawodowej pn.

**Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa
Publicznego i Indywidualnego „Apeiron”
w Krakowie**

z siedzibą w Krakowie.

Ogólny kierunek działalności uczelni ustaliam następująco:

prowadzenie wyższych studiów zawodowych na kierunku:

**„administracja”
w specjalności „administracja systemami bezpieczeństwa”**

Minimalną wielkość środków majątkowych, które powinny zostać przekazane na własność uczelni ustaliam następująco: środki finansowe w wysokości **100.000,00** (słownie: sto tysięcy) złotych oraz środki rzeczowe o wartości **267.978,00** (słownie: dwieście sześćdziesiąt siedem tysięcy dziewięćset siedemdziesiąt osiem).

Termin **ważności** niniejszego pozwolenia ustaliam **do dnia 30 września 2010 roku.**